

Mniej Więcej (151)



Foto: Zofia Mikuła

Pragnąć
i kochać

Ten tomik (czwarty z kolei) Ireny Zielińskiej znałem już w maszynopisie. Dobrze, że się ukazał. Ta gorzowska poetka pisze od lat w swojej niszy, a warto o niej i o jej pisaniu wiedzieć coś więcej.

Być może większość czytelników nie wie, że z tekstami Zielińskiej się zetknęło. Gdzie?, jak? Ano słuchając piosenek z „Piwnicy pod Baranami”. Jeden z kompозytorów tamtego magicznego, ba!, legendarnego miejsca, Andrzej Zarycki (związany mocno z Piwnicą), napisał sporo piosenek do tekstów Ireny. W większości śpiewała je Anna Maria Adamiak. Nawiasem mówiąc, w tym tomiku są „wiersze śpiewane” – ech, klimaty piwniczne powracają jak sen jakiś złoty...

Leszek Żuliński

Tomik opatrzony jest moim wstępem. Pozwolę sobie po prostu włączyć go w te recenzje. Oto on: Wiersze Ireny Zielińskiej czytuję od lat. Nauczyło mnie to szczególnych odniesień do jej poezji. Tu żadne kategoryzacje zdają się na nic. Zielińska żyje we własnym, immanentnym świecie. Ale byłyby czasy, kiedy takie klimaty tworzyły aurę, a nawet etos inteligencji polskiej. Bo my, Proszę z Państwa, z innej epoki. Z epoki Piotra Skrzyneckiego i minionej bohemy.

Powoli wszystko pójdzie w zapomnienie, ale Irena Zielińska nadal robi swoje. Jak przeczytacie w tej części książki jej dorobek jest niemały, ale przede wszystkim został zaanektowany w środowiskach bliskich Piwnicy pod Baranami. To – uogólniając – największy triumf jej pisania. Lecz nie tylko do tego sprowadza się pisanie Zielińskiej. W końcu wydała parę tomików rozmaitych. Niemniej ważnych niż jej „tekściarskie”

sukcesy. Zresztą chyba Zielińska niekoniecznie pisała „pod Zaryckiego” – on sam także przebierał dla siebie te wiersze.

Proszę zauważyć, że real i reizm występują tu rzadko. Kosmosem tych wierszy jest interior wewnętrzny, a więc to wszystko, co nam się śni i marzy. Irena Zielińska posiada swój osobny świat. Czy somnambuliczny? W jakiej mierze tak, ale raczej skłaniam się do nie naukowej diagnozy, że jakaś Chagallowska nuta „tańczenia w chmurach” tworzy tę poezję.

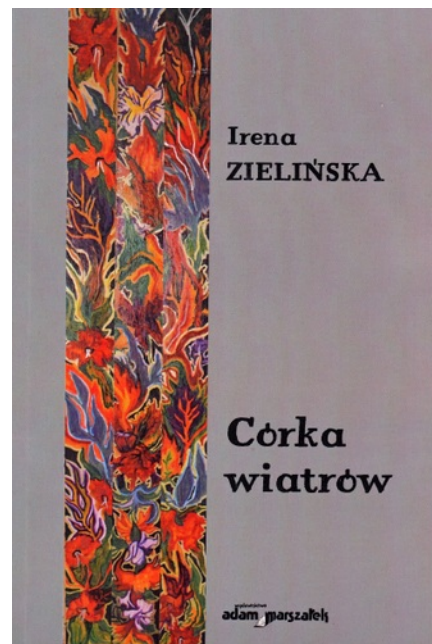
W jednym z wierszy padają słowa: *rodzę się na niespełnienie*. No, taka deklaracja powinna pociągać za sobą teksty traumatyczne. I owszem, sporo tu smutku, ale znowu paradoks: on tu nie dominuje. Z prostej przyczyny: Zielińska buduje, jak rzekłem, swój immanentny świat, a tu na ogół wszystko jest takie piękne, delikatne, czasami bajkowe.

Czy można żyć w kokonie własnych imaginacji? Ha, w poezji można wszystko! Znamienne jest to zdanie: *ptak samotności we mnie rozpina / coraz mniejsze skrzydła / udając coraz wyższe / loty*. Podobnych deklaracji i oksymoronów tu sporo. Jedno jest pewne: Zielińskiej nie interesuje świat realny, konkretny. On gdzieś tam sobie jest, a ona chyba przekonuje nas, że świat prawdziwy to ten, który dzieje się w naszej głowie. No i tu jeszcze ciśnię się na usta stara, szekspirowska maksyma: *Zdaje mi się, że widzę... gdzie? Przed oczyma duszy mojej*.

Z listu Ireny: *Chciałabym tylko powiedzieć Ci, że nie śnię tych wierszy... Tak sobie myślę, że zrodziły się one z ogromnej tęsknoty za pięknem – tak bardzo tendencyjnie odrealnionym dzisiaj, za Matką – tak jak za Muzyką*. Hm, oto autodefinicja trzech filarów, które unosiły Irenę w jej kreatywności. Trzy punkty oparcia i trzy ścieżki życia. Z takiej (lub podobnej) inspiracji bierze się każda poezja i dopełnia nasz „świat reistyczny” światem „duchowym”. Śnić nie trzeba – trzeba pragnąć! I chyba kochać, jakkolwiek to słowo pojmujemy.

W jednym z wierszy padają takie słowa: *życie to nadmiar sensu*. Przewrotna maksyma, jednak w tych kilku słowach tkwi ogrom naszego trudu, by zrozumieć: po co?, dlaczego? Ale i wiara w sens! Lecz tym samym te wiersze wpisują się w jasną stronę bytu, w wiarę w teleologię istnienia. Wiersze Zielińskiej są po jasnej stronie. Trudno je nazwać eudajmonistycznymi, bowiem tkwi w nich jakiś „ciężar bytu”, jednak i wiara właśnie w sens wszystkiego, co doznajemy. Mamy tu od lat z poetką siedzącą w niszy, ale jak postukać palcem, to otwiera się wielka przestrzeń egzystencji. Zdumiewająco czuła i mądra.

Irena Zielińska, *Córka wiatrów*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2017, s. 92.



Irena Zielińska

Mój świat

Mój świat to wycinek korytarza
w labiryncie planety
to spadający dach
ze szczytu domu

Wspinam się po kryjomu
po drabinie nieba
i spadam

Czas odmienia mnie przez pory roku
przez zdarzenia uderzenia
i przez ciosy
przez wypadki przypadki
głównie przez gramatyczny i optyczny
celownik

Trwam jak trawa
jak iza trawy – rosa
jak mydlana tęczowa bańka
na skrzydłach słonecznego wiatru

W ten sposób zamierzam się z motylką
na słowo wszechrzeczy
i rozmięgam krzątanie
losu
na sumę powietrza

